Nr. 286. We Lwowie — Wtorek 15 Października 1901. Rok XLI.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 98 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 38; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 80 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu.

Z bieżącej chwili.

Lwów 14 października.

Co telegram brukselski doniósł o powstaniu 20.000 Holendrów w K a p l a n d z i e (200.000 było mylką druku), to jest niezawodnie co najmniej w czwórnasób przesadzone; ale że się Afrykandrzy po każdem świeżem barbarzyństwie Kitchenera i jego sędziów coraz liczniej garną do komend boerskich, to pewna. Widzą oni, co ich czeka z chwilą pokonania zupełnego Boerów — niewola! Ci angielscy poddani mają widocznie stosunki z morzem i dzięki temu obfitują komendy boerskie w broń i amunicyę, pomimo, że im Anglicy tyle pak ukrytych zabrali.

Skazanego przez angielski sąd wojenny komendanta boerskiego Lottera kazał Kitchener stracić. Angielskie pisma przewidują, że za jednego straconego Lottera setki powstańców pomnożą szeregi Boerów. Jest wiadomość, że komendant Sheeper dostał się w ręce Frencha. Byłby to cios znaczny dla Boerów, bo Sheeper należał do najdzielniejszych partyzantów, uczeń Dewetta, liczący dopiero 24 lat. Nie w bitwie jednak popadł on w ręce angielskie. Obłożnie zachorowawszy, nie mógł iść ze swoją kolumną i zapewne zaniesiony do jakiego futoru został pojmany.

List ministra wojny Rodricka nie skutkował, ani też mowa ministra skarbu Hicks Beacha. City londyńska się burzy. Słowa, że „wodzireje polityczni najpierw siebie, a potem naród oszukali", to były jej z ust wyjęte. Obrzydła jej nieudolność ludzi, „których jedynie tylko dla ich rangi lub bogactwa do steru powołano" i woła natarczywie, aby rzeczywista zdolność stanęła na czele, aby naród uspokoiła. Anglię ratowała. A tak przemawia najlojalniejsza City, nigdy nieskąpiąca ofiar, więc jeżeli ona się żali, to położenie zaiste musi być ponure. City waży swoje słowa, wiedząc, że jest stolicą świata, panią handlu świata. City alarmuje, wzywa do akcyi energicznej, aby skończono w Afryce południowej.

Urok Anglii w Azyi, nawet w Indyach przepadł; Persya w ręku rosyjskiem jak i Turcya; powstaje sprawa afgańska i minister wojny Kuropatkin stoi o 50 kilometrów od Heratu, zachodnio-północnej stolicy Afganistanu.

Powoli, ale nieustannie zwala się Rosya na Azyę — i materyalnie Anglia bronić jej nie jest w stanie; moralnie mogłaby odnieść sukcesa, gdyby stanęła w swojej dawnej sile i niezłomności, oparta o swoją wszechwładną flotę i o zupełne zaufanie swoich ludów w różnych częściach świata. A ku temu trzeba skończyć, jakbądź, w Afryce południowej; gdy tam spokój wróci, Anglia nanowo stanie jako potęga imponująca.

Z wielu stron odzywają się głosy, iż sprawa afgańska może nareszcie otworzy Anglii oczy i w Londynie poznają, że dziecińistwem jest wysączyć całą krew swoją żywotną w takim Transvaalu. Nie między dwojgiem złego ma Anglia do wyboru, ale między dwoma wielkiemi interesami. W południowej Afryce może w najlepszym razie tylko zyskać dwie wyniszczone i rozjuszone prowincye — ale tam w Azyi musi zasłonić serce swoje od zabójczego ciosu.

K r ó l g r e c k i wybrał się z Danii od ojca swego do P a r y ż a, gdzie ma dziesięć dni zabawić, a następnie uda się na jakich pięć dni do W i e d n i a. Zdaje się, że podąży za nim jego młodszy syn ks. J e r z y, wielkorządca Krety.

Dzisiaj zbiera się s k u p c z y n a s e r b s k a, po raz pierwszy złożona nietylko z Izby posłów, ale i senatu. Rząd wniesie ważne, w duchu liberalnym pomyślane ustawy, jako to: gminną, prasową, przemysłową. Główną rzeczą będzie naturalnie budżet.

KORESPONDENCYE.

Berlin 11 października.

(*Zdziczenie Berlina.*)

Nie Paryż dzisiaj najbardziej zepsutem miastem na kontynencie europejskim.

Palmę pierwszeństwa co do zbrodni i wyuzdania zabrał mu Berlin. Przytem godzi się zauważyć, iż owe zbrodnie i to wyuzdanie noszą na sobie piętno zdziczenia — znamię barbarzyństwa, co w Paryżu nigdy nie miało miejsca.

W pierwszym rzędzie dowodem owego zdziczenia jest przerażająca ilość zbrodni, popełnianych przez wyrostków, przez nieledwie dzieci, do których prawo nie pozwala stosować kary śmierci, a nawet dożywotniego więzienia. Dziesięcioletni, ba! ośmioletni chłopcy dopuszczają się takich zbrodni, jak rabunek, połączony z włamaniem. Nóż jest ciągle w ręku owych rozbestwionych dzieciaków; pijaństwo należy wśród nich do zjawisk codziennych, nie wywołujących niczyjego zgorszenia. Na ósmym kongresie międzynarodowym alkoholicznym w Wiedniu dr. Kassowitz przytoczył cyfry i fakta, oświetlające jaskrawo spustoszenia, które alkoholizm szerzy wśród dzieci i młodzieży berlińskiej.

Taką jest młodzież męska. O młodzieży żeńskiej wystarczy zacytować zdanie jednego z pastorów, wypowiedziane na synodzie prowincyonalnym berlińskim. Stwierdził on, że dziewica wśród dziewcząt wyżej lat 14 i to nawet w tzw. lepszych domach, należy w Berlinie już do rzadkości, niemal nie istnieje.

Gdy się owo oświadczenie pastora ma na pamięci, można będzie łatwiej zrozumieć ohydny proces Sternberga, który uwodził dziewczęta, młodsze niż lat czternastu. Takich Sternbergów hula po Berlinie dziesiątki tysięcy, tylko niestety rzadko który wpada w ręce policyi, ponieważ i ową policyę toczy jad zepsucia. Dyrektor policyi kryminalnej Meerscheidt Hüllessem otruł się z pomocą cyankali, gdy wyszło na jaw podczas procesu Sternberga, że stał na żołdzie oskarżonego. Do liczby przekupionych należał i jeden z jego komisarzy.

W wszystkich dzielnicach miasta pełno tak zwanych café-chantans, tu i ówdzie znajdziecie po dwa i trzy tuż w sąsiedztwie. I spiew i taniec i obrazy mimiczne w repertuarzu owych scen są obliczone na podniecenie zmysłowości w widzach, wśród których, niestety, nie brakuje wyrostków płci obojga, przyprowadzonych tam przez rodziców niebacznych. Rubaszny, ordynaryjny dowcip; poza zmysłowa niemal nagiej „artystki", zalecanie się podochoconych widzów do dam ćwierćświatka, wszystko to wpija się na zawsze w dusze chłopców i dziewcząt, wywołując tam rozkład moralny.

Nierząd ordynarny, sprośny, króluje wszędzie. W wielkich kawiarniach Pod Lipami, na Friedrichstrasse, koło placu Poczdamskiego, zwłaszcza na pierwszem piętrze, już popołudniu niepodobna zasiąść z żoną, czy siostrą; przy każdym stoliku odbywa się targ ohydny, nie bojący się światła dziennego.

Równolegle rośnie liczba zbrodni tajemniczych, skomplikowanych, niby wykrojonych z romansu kryminalnego amerykańskiego, zbrodni, w których sprawca traktuje morderstwo niby operacyę pieniężną i z matematyczną dokładnością obliczone szanse przelania krwi, tudzież zatarcia śladów.

W handlu uczciwość przysłowiowa kupca niemieckiego zanikła bez śladu. Okpić klienta, ograbić go z mienia, byle tylko bez odpowiedzialności karnej, dać mu tandetę, wprowadzić go w błąd — oto ideał nowoczesnego kupca berlińskiego. Nazywa on taką metodę „amerykanizacyą" Berlina, my, półdzicy mieszkańcy Europy wschodniej, mamy dla takich metod kupieckich miano inne, mniej szumne, lecz trafniejsze, zowiemy je bowiem łotrostwem.

Paryż 10 października.

(Cabarets artistiques.)

Berlińskie *Ueber Brettle* i wiedeńskie *Variétés* są dziś tak rozgłośne, jakby one były cechą dnia. A jednak nie są one czemś oryginalnem. Paryż dawno już znał podobne „szynki artystyczne" *cabarets artistiques*.

Śpiewka grała zawsze w życiu Francuzów dużą rolę. Z rymowanym sarkazmem Ange'a Pitou liczyli się prowodyrzy wielkiej Rewolucyi. Lecz obecny typ „szynku artystycznego" istnieje zaledwie od kilkunastu lat. Kawiarnia „pod czarnym kotem" (*Chat Noir*) była jego kolebką. Piastunami była garść młodych poetów i śpiewaków, z których dziś wielu zapomniało o skromnych początkach swej karyery. Maurycy Donnay i Courteline — że tych tylko wspomnę — należeli do głównych filarów kawiarni „pod czarnym kotem".

Obecnie takich przybytków jest sporo. Niektóre, jak „*Quat'z'arts*" trzymają się ściśle dawnej tradycyi. Zwykła sala kawiarniana, dość brudna. Publiczność zajmuje miejsca przy stolikach. Garsoni roznoszą napoje. W kącie — pianino, na którym brzdąka jakiś wybladły muzykus. Przed pianinem zmieniają się kolejno śpiewacy lub poeci, którzy „produkują w asne swe dzieła".

Publiczność paryska woli jednak *cabarety*, które idąc drogą postępu, zastosowały się lepiej do współczesnych wymagań komfortu. „*La Roulotte*", „*le Treteau du Tabarin*", „*la boite à Fursy*" itd. to małe salki, mogące pomieścić nie więcej nad setkę osób, a urządzone wykwintnie. Na ścianach obrazy, wyszłe z pod pędzla mistrzów „jutrzejszej doby". Nadają one sali charakter prywatnego mieszkania. W głębi mała scenka, znów pianino, przy niem smętny grajek — i znów popisy śpiewaków i poetów.

Przeważnie śpiewki osnute są na tematach aktualnych. Celują w nich Fursy, Hyspa, Privas, Mefisto. Zdarzało mi się być po południu w izbie na burzliwem posiedzeniu, a wieczorem słyszałem już na ten temat dowcipną piosnkę. Dla cyganów z Montmartre'u nie ma nic świętego. Drwią nielitościwie z prezydenta rzeczypospolitej, ministrów, ze wszystkich uznanych powag i wielkości. Nie ma poświęcenia, na któreby się nie zdobyli, skoro chodzi o ukucie dobrego dowcipu. Inna kategorya śpiewaków — to lirycy. Najbardziej znanym i cenionym jest Delmet, który dostąpił tego zaszczytu, że jego piosenki śpiewa król Oskar szwedzki. Legay jest śpiewakiem *à panache*, bardzo rycersko patryotycznym. Trzeci rodzaj wreszcie stanowią piosenki, które mają być erotycznemi, ale zwykle wpadają w jaskrawą pornografię. Klasa najniższa...

Cabarety są modne. Uczęszcza do nich najwytworniejsza publiczność. Nierzadko spotkać można osoby z rodzin panujących. Zdarza się również, że bohater, wyszydzony w piosnce, znajduje się między słuchaczami. Przytrafiało się to często nieboszczykowi Sarceyowi, który bez ceremonii zaczynał dyskutować ze śpiewakiem i ciętą repliką zjednywał sobie nieraz grzmoty oklasków. Śpiewacy wychodzą na scenę w powszednich kurtkach lub surdutach i odznaczają się nader swobodną dezinwolturą.

Cabarety stały się najgroźniejszym współzawodnikiem *cafés-chantants*. Typ dawnego „tingel-tanglu" z kankanującemi szansonistkami w krótkich spódniczkach, upada coraz więcej. Istnieje ich jeszcze kilka, głównie dla publiczności cudzoziemskiej, która nie może wyjechać z Paryża, nie widziawszy „tańca rodem z piekła". „*Les Pasiriens en ont soupé*", co znaczy: mają tego dość. Trudno nie przyznać, iż *cabaret artistique* stanowi widowisko nierównie artystyczniejsze.

Z królestwa nafty.

Baku 15 września.

(Warunki klimatyczne. — Świetna przeszłość i marna rzeczywistość. — Przyczyny upadku cen i smutna przeszłość źródeł naftowych. — Stan obecny ludności polskiej.)

Baku, po tatarsku dolina wiatrów, pod względem klimatycznym należy do najniegościnniejszych zakątków na świecie: ciągłe wiatry, pył, brak deszczów, więc brak roślinności, słowem pustynia piaszczysta — oto obraz okolic Baku. Jak rzadkie są tutaj deszcze, można wnosić ztąd, iż od marca padał raz tylko deszcz niewielki. Nie dziw, że dawniej do nędznej powiatowej mieściny wysyłali przestępców na mieszkanie, jak na Syberyę. I oto przed laty mniej więcej 50 odkryto tutaj bogate źródła nafty; wnet zaczęli ludzie zbiegać się z całego świata, i nie zważając na klimat, zabrali się do świdrowania studni artezyjskich. W krotkim stosunkowo czasie powstało miasto z pięknemi domami, z szerokiemi ulicami, miliony złota posypały się na miasto. Przemysłowcy, inżynierowie, adwokaci, lekarze itd. dobrze tu zarabiali, każdy jednak powtarzał: żeby to prędzej zebrać trochę pieniędzy i uciec z tego przeklętego miasta. Z powodu braku deszczów, rzek i źródeł, pijemy dystylowaną wodę morską, niesmaczną i, co gorsza, dostarczaną nam w niedostatecznej ilości. Zamierzono zbudować wodociąg, ponieważ jednak najbliższa rzeka i źródła, zkąd możnaby było sprowadzać wodę, znajdują się o półtorasta wiorst od miasta, więc kosztorysy wykazały olbrzymi wydatek dwudziestu milionów rb.

Tymczasem minęły dni świetnej pomyślności materyalnej: oto od roku prawie cena nafty nagle spadła, i to w takim stopniu, iż świdrowanie studni nieopłaca się; fabryki powoli zaczęto zamykać, technicy zostali bez posad, a ludowi prostemu i wyrobnikom głód zaczął zagrażać. Władza administracyjna zmuszona była tysiącom biedaków dawać darmo bilety na kolej żelazną i odsyłać ich do stron rodzinnych. Przemysłowcy, adwokaci itd. albo odlecieli, jak ptaki przelotne, albo zmienili tryb życia; domy na pół zbudowane niby zamarły wśród rusztowań. Rajcy miasta, wydawszy kilkadziesiąt tysięcy na poszukiwania i plany wodociągu, zastawiają się nad tem, zkąd wziąć owe miliony.

Rozmaici rzeczoznawcy suszą sobie głowy nad zbadaniem przyczyn kryzysu i upadku cen nafty. Znaleźli ich wiele natury ogólnej i jedną bardziej lokalną, mianowicie zmowę trzech głównych firm naftowych: amerykańskiego „Standart", oraz wielkich firm tutejszych Rotszylda i Nobla. Na dobitek, pesymiści wykryli jeszcze inny punkt czarny: dowodzą oni, że nafta w Baku wyczerpuje się. Gdy przed laty 20 znajdowano naftę na 17 i 20 sążni głębokości, dzisiaj trzeba świdrować ziemię prawie na 300 sążni, a gdy tak dalej pójdzie, to ocembrowanie takiej studni żelazem już się nie opłaci i powtórzy się bajka o lisie i winogronach, z tą tylko chyba różnicą, że tam winogrona były za wysoko, a tutaj nafta będzie za nizko.

Jakże mają się napływowi Polacy tutaj? Za dobrych czasów, jeszcze przed dwoma laty, liczono nas tutaj do dwóch tysięcy; dzisiaj z powodu kryzysu i braku zarobku znaczna część ziomków naszych pomknęła na kolej Syberyjską i w inne strony, szukając kawałka chleba.

Z WARSZAWY.

(Pocztą)

— Wydział kryminalny piotrkowskiego sądu okręgowego rozpatrywał w Będzinie sprawę zbrodni, której ofiarą padł Manes Sznajder, utrzymujący kantor wymiany pieniędzy na stacyi Granica kolei w.-wied. Manes był znaną osobistością, gdyż stale jeździł pociągami osobowymi i ofiarowywał swoje usługi. Zbrodnię spełniono w dniu 9 listopada 1899 r. około g. 12 w nocy na stacyi Granica. Przez czas dłuższy zbrodniarzy nie można było wykryć, dopiero w listopadzie r. z. niejaka Józefa Karkowska, osadzona w więzieniu za kradzież, oznajmiła, iż według jej zdania mordercami Sznajdra byli: dawny jej kochanek Teofil Adamczyk, wielokrotnie już karany i przyjaciel jego Edward Lajnberg. Zeznanie Karkowskiej posłużyło do przeprowadzenia śledztwa i zebrania dowodów prawdziwości jej słów. Wszystkie fakty, wskazane przez nią, okazały się prawdziwe, wskutek czego pociągnięto obudwóch, Adamczyka i Lajnberga, do odpowiedzialności sądowej za morderstwo Sznajdra i rabunek. Obaj oskarżeni karani już byli kilkakrotnie za różne przestępstwa i pozbawieni są praw. Do sprawy powołano 50 świadków. Sąd uznał Adamczyka i Lajnberga winnymi zabójstwa i skazał na pozbawienie wszystkich praw i wysłanie na Syberyę do ciężkich robót na lat 12, a następnie na osiedlenie.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Sekcya prawnicza rady miasta uchwaliła przedłożyć radzie miejskiej wniosek o przyjęcie postawionego przez dyrekcyę funduszu propinacyjnego warunku, w sprawie zaciągnięcia przez gminę Krakowa pożyczki, opiewającego, aby gmina poddała się politycznej egzekucyi. Wniosek ten będzie przedłożony na czwartkowem posiedzeniu pełnej rady.

— Oprócz ułożenia listy wyborczej dla nowych wyborów do rady miejskiej w Krakowie, przygotowany i uchwalony być musi przez pełną radę regulamin wyborczy. W najbliższych dniach odbędzie się osobne posiedzenie rady m. Krakowa dla sprawy tego regulaminu.

31

Wampir.

Powieść

PRZEZ

ANTONINĘ MATUSZEWIC.

(Ciąg dalszy).

Lubił po sercach kobiecych przechodzić i deptać jak tryumfator i zwycięzca prócz niego samego świat cały go nie obchodził, kochał tylko siebie, żył tylko dla siebie, był zdania, że inni tylko dla niego istnieć powinni, i służyć mu do osiągnięcia celów osobistych nigdy nienasyconej ambicyi.

— Więc przysięgasz, że moim pozostaniesz na wieki? — pytała szeptem pani Marya.

— Przysięgam! — odparł tenor uroczyście, przybierając pozę teatralną. — Ale ty Maryo ukochana musisz mi przyobiecać, że raz na zawsze pozbędziesz się tych urojonych i niesprawiedliwych obaw, i że będziesz moim wiernym sojusznikiem, że plany mego małżeństwa popierać będziesz.

— Czyż tego nie czynię?

— Tak, jesteś najmilsza, najlepsza z kobiet.

— Ujął jej rączki i kolejno do ust podnosił, ale masz mało energii, inicyatywy, nie umiesz zająć czemś tego starego papy, aby o nas zapomniał, od balu moje konkury nie postąpiły, a ja muszę wyjechać stąd formalnie zaręczonym. Potrzebuję się z Lilą widzieć teraz koniecznie, pójdź najdroższa i przyszlij mi ją tutaj.

— Ależ Lila chora na ból głowy, jej ojciec mi to mówił właśnie.

— Wymówka zapewne, by się od niego uwolnić, z pewnością powróci niebawem do parku. Powiedz proszę, że tu na nią czekam a starego zajmij, by nas nie szukał.

— Niby to tak łatwo! od czasu balu boczy się coś na mnie.

— Tak sprytnej i pięknej kobiecie, jak Tobie, wszystko się uda, skoro zechce tego.

Pani Marya uśmiechnęła się mimo woli.

— Spróbuję! — rzekła po chwili, a snać myśl jej intensywnie pracowała, bo głęboka bruzda zarysowała się między jej czarnemi brwiami i kilka razy przesunęła ręką po białem czole.

— Tak!... tak... to myśl świetna, — szepnęła raczej do siebie, to się musi udać!

— Co?... co? — pytał zaciekawiony Rokiewicz.

— To moja tajemnica, zobaczy pan! i cała zajęta nowemi planami, jakie w główce swej układała, pospiesznym uściskiem dłoni żegnała tenora, i zbiegła lekko z kilku schodków, prowadzących do altany.

— Czekam na nią, — przypomniał jej jeszcze śpiewak.

— Przyszlę ją zaraz, skoro tylko w parku się zjawi, — odrzekła młoda kobieta, odwracając się ku niemu z ponętnym uśmieszkiem i szybkim krokiem z oczów mu zniknęła, w tłum barwny się mięszając.

— Co też ona wymyśliła? — mruknął Rokiewicz do siebie, — tak się rozpromieniła cała, chyba swoim projektem jakiejś drugiej babie dokuczy, bo wtedy te miłe kobietki nie posiadają się z radości. Boże! jakie one głupie i łatwowierne! — No! no! ale to już sobie przyznać mogę, że ja umiem się brać do nich i każdą na zabój rozkochać.... Jedna pani Izabella!... tfu!... splunął mimowoli, jak gdyby coś gorżkiego połknął, — to pigułeczka!

Wyszedł z altany i dużemi krokami po samotnej ścieżce chodzić począł. Był tak zajęty swemi myślami, że nie dostrzegł wcale, iż z przeciwnej strony Dolski się zbliża.

— Cóż to kolega rolę Hamleta studyuje? „*to be, or not to be*!" że ma tak ponurą minę, i tak zamaszyście krąży po tym żwirze. A może nowe jakieś projekta usidlenia nowej ofiary i upojenia się jej krwią serdeczną, wampirze?

— Ładne przezwisko dla mnie wymyśliłeś! — odparł Rokiewicz z niezadowoleniem, patrząc niechętnie na barytona.

— Ale przyznaj sam, że świetnie zastosowane, muszę ja to w kurs puścić.

— Ani mi się waż!

— Dlaczego? Zobaczysz, doda ci to splendoru, nową aureolą subtelnie tajemniczą i pramistyczną otoczy twą skroń tryumfatora serc niewieścich.

— Proszę cię, Żdzisiu nie błaznuj!

— Ale nigdy więcej seryo nie mówiłem i nie myślałem. A co czy niemam racyi, — mówił Dolski dalej, ruchem głowy wskazując na jasną sukienkę, która z daleka zamigotała na skręcie ścieżki prowadzącej do altany, — kto wie, czy to ciebie, nie szukają, — ależ tak, to panna Lila! — usuwam się dyskretnie! — Przeskoczył trawnik i w kilku susach zniknął, zanim go Lila dostrzedz mogła!...

Rokiewicz pospieszył na jej spotkanie.

— Napisany? — zapytał gorączkowo.

— Naturalnie — odpowiedziała szeptem, oglądając się trwożnie dokoła — mam go w kieszeni, ale skręćmy na lewo, na ten klomb, tu nas dostrzedz mogą.

Szybkim krokiem zawrócili na boczną ścieżynę.

— Jutro zatem najdroższa, będziemy formalnie zaręczeni.

— Już jutro rozmówi się pan z moim tatusiem?

— Na co chwilę szczęścia odwlekać, ukochana! Gdzież list?

— Oto jest! — odrzekło dziewczę, podając mu kopertę zaklejoną.

Rozerwał ją i przebiegł pismo szybko oczyma; uśmiech zadowolenia i tryumfu na usta jego wystąpił.

— Świetnie! — przemówił, trochę ironicznem spojrzeniem płonące dziewczę obejmując.

List złożył, wsunął do koperty i w pularesie umieścił.

— Miej tylko odwagę, droga, potwierdzić jutro ustnie to, co w tym liście stoi i nie wygadaj się, żeś go za moją namową napisała.

— Ależ bądź pan spokojny!

— Bo moja najdroższa narzeczona to jeszcze takie dzieciusio! — ujął jej rączkę i do ust podniósł, hypnotyzując ją równocześnie swem spojrzeniem.

Wiedział, że ono niesłychanie na młode dziewczę oddziaływa, rumieniła się wtedy, pierś jej falowała szybko, pod jego wzrokiem drżała cała, doznawała nieznanego dotychczas wzruszenia i upojenia.

(C. d. n.)

— Wykłady historyi polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim z powodu stanu zdrowia prof. dra Stanisława Smolki objął prof. dr. Wiktor Czermak, znany historyk.

Z izby sądowej.

Lwów 12 października.

(Wojskowość a prasa.)

W ciągu dalszym sobotniej rozprawy przesłuchiwano jeszcze infanterzystę 9 pułku piech. Leiba Reitnera. Jest to ten sam, który upadł na ziemię z powodu gorąca. Przystąpił do niego wtedy feldwebel Korczyński i kazał mu iść do domu, inaczej bowiem na rozkaz kapitana dostanie „anbinden".

Przew.: Czy pana kopał kto wtedy i zmuszał, by pan wstał?

Sw.: Nie pamiętam nic o kopaniu.

Dr. Leser: Czy w Przemyślu mówił kto z panem o tem, co pan ma zeznawać we Lwowie dziś rano, zanim pan wyjechałeś?

Sw.: Kapitan Gläser mówił mi, ażebym zeznawał wszystko z namysłem, gdyż inaczej mogę inne kary ściągnąć na siebie....

Tenże sam kapitan, gdy Głos Przemyski doniósł o wypadku — powiedział mu, że ponieważ interesuje się „Głosem Przemyskim" — będzie powieszony...

Sw: Katarzyna Michalik zeznaje, że Reitnera uderzył jakiś kapral kolbą. Reitner upadł i musiano go trzeźwić octem.

Do leżącego przystąpił feldwebel a zaaplikowawszy mu odpowiedni epitet — kazał mu powstać.

Przew.: Czy pani widziała, jak go kto kopnął?

Sw.: Kopnął go feldwebel. On leżał wtedy bez życia na ziemi.

Sw. Bergwerk służył w tej samej kompanii, co Reiter. Był świadkiem całego zajścia zasłabnięcia Reitnera, ale nie może poświadczyć, by to zasłabnięcie było wynikiem uderzenia kolbą, jak to twierdziła Michalikowa.

Na tem odroczono rozprawę do poniedziałku o godz. 9 rano.

Lwów 14 października.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem świadka Matyldy Schreinerowej, ktora widziała, jak Reitner leżał na ziemi, jak szarpnęli go inni do rowu, a feldwebel chwycił go za kark, mówiąc do niego: „Wstań — i idź" — ale on nie mógł i nie wstał. Reitner leżał na kupie śmiecia Co dalej się stało nie widziała, gdyż poszła do stancyi.

Drugi świadek Leswig, podoficer rachunkowy 58 pp z Przemyśla nie wie nic, gdyż z „ludźmi nic niema do czynienia i nie styka się z „mannschaftem". Nigdy nie słyszał, by żołnierze chcieli popełniać masowe samobójstwa.

Świadek Bronisław Fuss, podoficer 58 p. p. ze Stanisławowa, nic nie wie, aby w Przemyślu, gdzie służył poprzednio, mówiono o tem, że oficerowie się wyrażali do żołnierzy, że muszą sekować żołnierzy, bo ich pułkownik Krulisz sekuje O zamiarach masowego samobójstwa żołnierzy nic mu nie wiadomo; jedynie co do faktu z kucharzem Hryciukiem słyszał, że miał on zamiar zastrzelić się z obawy, że go feldwebel będzie „szpicem brał". Za nieporządki, jakie pułkownik Krulisz znalazł w kuchni, dostał świadek 10 dni „zimmeraresztu". Unfermen-Abtheilung istniał w pułku istotnie. Żołnierze z tego nieszczęśliwego oddziału według zeznań świadka — zajęci byli egzercyrką przez dzień cały od rana do samego wieczora. Nie wolno im było do miasta wychodzić wcale, jak długo do tego oddziału należeli. Trwało to nieraz całymi tygodniami.

Odczytano protokoły karne. Z nich się okazuje, że sekatury i dotkliwe kary za co bądź nie dotyczyły tylko żołnierzy szeregowych, ale i podoficerów. Feldwebel Lesnig dostał np. 10 dni aresztu za to, że kucharz flaszki z octu nie oczyścił; innym razem dostał areszt za to, że w izbie profesyonistów zastano szewca, siedzącego na bluzie własnej.

Feldwebel Fuss opowiadał o sprawie z Hryciukiem, że gdy przy tak zw. „Frühjahrs-Inspizierung" zastał pułkownik nieco ryżu, a raczej zupy w szafliku, powołał Fussa pułkownik Krulisz do raportu i zaaplikował mu 10 dni „kasarniaka". Zirytowany tem Fuss pogroził kucharzowi Hryciukowi, że „będzie miał święte życie".

Hryciuk tem ogromnie się zmartwił, a około 5 rano doniesiono Fussowi, że Hryciuk chciał się strzelać. Przybywszy do kasarni, zastał Fuss kucharza „zielonym" z rozpaczy. Zapytany, dlaczego chciał się strzelać, odparł z rezygnacyą, że mu wszystko jedno. Z zeznań Fussa okazuje się dalej, że właściwie z powodu tej garstki ryżu w szafliku było nieporozumienie, a zatem kara była właściwie niesłuszną.

W sprawie dręczenia żołnierzy 58 pp. nadmiernemi ćwiczeniami staje jako świadek porucznik Jan Tschauder z 58 pp. obecnie stacyonowany przy batalionie tego pułku w Stanisławowie. Odnośny do niego artykuł *Głosu przemyskiego* zarzucał mu znęcanie się nad podkomendnymi. Przez szereg 5 miesięcy nie był przy swej kompanii, a kiedy objął w niej nanowo komendę, spostrzegł, że ludzie są bardzo w ćwiczeniach zaniedbani. Cwiczenia, jakie zarządził dla poprawy, trwały przeciętnie trzy godziny rano i 2 godziny po obiedzie. Nigdy jednak nie przeciągały się poza godzinę 6.

Świadek Maurycy Fast zeznaje, że widział ćwiczenia „laufschritt" i „nieder" po godzinie 6 wieczorem na wyszutrowanej płaszczyźnie.

Świadek Jan Zaremba, murarz, widział te egzercycye na szutrze.

KRONIKA.

Lwów, dnia 14 Października.

Rocznicę Kościuszkowską obchodził podniośle i uroczyście „Sokół" lwowski. W wielkiej sali towarzystwa zebrała się wczoraj wieczorem nadzwyczaj liczna publiczność, wśród której młodzież ucząca się przeważała. Po zagajeniu uroczystości przez prezesa „Sokoła" p. Czernika odśpiewał chór Tow. muzycznego pod kierownictwem dyr. Sołtysa „Dwie pieśni ludowe". Gdy ucichły oklaski, nagradzające wyborny śpiew chóru, przedstawiło grono Sokołów ćwiczenia włócznią, takie same, jakie drużyna sokola wykonała tego lata na zlocie wszechsokolskim w Pradze, zyskując wówczas najwyższe uznanie pobratymców naszych. Cwiczenia, wykonane dokładnie, ze staropolskim animuszem, wywołały wśród publiczności frenetyczne oklaski.

Z kolei odśpiewał p. Tarnawski z powodzeniem ulubioną pieśń Moniuszki „Stary kapral", a następnie p. Rotterowa oddeklamowała znany wiersz F. Waligórskiego „W rocznicę bitwy racławickiej".

Nastąpiły z precyzyą wykonane przez „Sokołów" ćwiczenia na kółkach w huśtaniu", poczem p. Tarnawski odśpiewał z uczuciem „Piosnkę o piosence" K. Kratzera. W podniosłym nastroju wysłuchano pieśni patryotyczne, które z głębokiem przejęciem się odśpiewał wzorowo chór Tow. muzycznego. Clou wieczorku stanowiło z precyzyą i bardzo efektownie wykonane, a hucznymi i zasłużonymi nagrodzone oklaskami budowanie piramid wolnych, okazane na zlocie w Pradze.

Dorocznym zwyczajem zebrali się członkowie „Sokoła" po obchodzie w górnej sali, gdzie na wspólnej wieczornicy wznoszono liczne, podniosłe toasty.

Zaręczyny wnuczki cesarza. Wiadomość że dziś 14 bm. mają odbyć się zaręczyny 18-letniej arcyksiężniczki Elżbiety, wnuczki cesarza a córki ś. p. arc. Rudolfa z księciem Ottonem Windischgrätzem, wywołała w Wiedniu wielką sensacyę. Opowiadają, że arcyksiężniczka Elżbieta poznała ks. Ottona Windischgrätza zeszłej jesieni, na jednym z pikników arystokratycznych. Odtąd uważano, że na wszystkich zabawach dworskich młody książę trzymał się zawsze u jej boku, a na ostatnim balu dworskim po pierwszym tańcu, arcyksiężniczka jeszcze kilkakrotnie wzywała go do nowych. Wtedy już mówiono w kołach dworskich o zaręczynach. Pogłoska przycichła, ale obecnie, za powrotem arystokracyi do Wiednia, młody książę był częstym gościem na dworze. Arcyksiężniczka, jak słychać, udała się do cesarza i sama pierwsza doniosła mu o swej sympatyi do młodego księcia Windischgrätza. Cesarz natychmiast zgodził się na to małżeństwo. Wychowawczynią arcyksiężniczki była hr. Coudenhove.

Ks Otton Windischgrätz urodził się d. 15. października r. 1873 w Wiedniu. Jest szambelanem i porucznikiem w pułku ułanów im. arc. Ottona, od dwóch lat jednak jest przydzielony do szkoły wojennej gdzie należy do najlepszych uczniów. Jest to człowiek młody, bardzo poważny, zajmuje się naukami ścisłemi, a sporty uprawia ubocznie. Ci, co go znają, przedstawiają go jako człowieka nadzwyczajnie skromnego i przyjemnego w obejściu. Ojciec ks. Ottona, książę Ernest Windischgrätz, jest pułkownikiem po za służbą i przed kilku dniami otrzymał godność tajnego radcy. Był on z końcem lat ośmdziesiątych posłem z Krainy i należał do grupy słoweńskiej. Matka księcia była z domu ks. Oettingen-Oettingen i umarła w r. 1888.

Ród Windischgraetzów jak i Oettingenów należy do książęcych medyatyzowanych, a więc równorzędnych z panującymi. Ks. Otton ma jeszcze brata starszego, który jest porucznikiem kawaleryi, oraz młodszą siostrę niezamężną.

Urzędowy akt zaręczyn arcyksiężniczki Elżbiety z ks. Ottonem Windischgrätzem odbędzie się dziś w poniedziałek.

W najsympatyczniejszych słowach omawiają dzienniki wiedeńskie zaręczyny arcyksiężniczki Elżbiety Maryi z księciem Ottonem Windischgraetzem. Wszystkie podnoszą nieposopolite zalety serca i umysłu arcyksiężniczki, podnoszą, że narzeczony pochodzi ze sławnego i zasłużonego domu i wypowiadają monarsze podziękowanie, iż raczył wielkodusznie zezwolić na ten związek. W tym samym duchu wyraża się także cała prasa węgierska.

Hr. Lonyay zamierzają się przenieść do Anglii, król Edward przyrzekł bowiem hr. Lonyay (arcyks. Stefania), że jeżeli to uczyni, nada jej tytuł „królewska wysokość", którego to tytułu, jak wiadomo, odmawia jej ojciec, król Leopold belgijski.

Arcybiskup warszawski ks. Popiel przybywa do Krakowa, celem zasięgnięcia porady lekarskiej u okulisty dr Wicherkiewicza. Kuracya potrwa najmniej tydzień.

Nowy wiceprezydent Rady szkolnej krajowej. Z Wiednia przyszła dziś do Lwowa prywatna wiadomość, że cesarz podpisał już nominacyę dr. Edwina Płażka na wiceprezydenta kraj. Rady szkolnej. Dr. Płażek objąć ma urzędowanie 1 listopada.

Mianowania w sądownictwie. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądowego Władysława Bartmańskiego z Radłowa do Łańcuta i adjunkta Franciszka Knapika z okręgu wyższego sądu krakowskiego do Radłowa.

Dalej przeniósł adjunktów: Antoniego Jarzębińskiego z Tyczyna do Krosna, Franciszka Reinfussa z Głogowa do Gorlic, Maryana Błotnickiego z Głogowa do Milówki i Bronisława Wojnarowskiego z Krosna do Dębicy.

Wreszcie zamianował minister adjunktami auskultantów Michała Celewicza i Władysława Kunzego, obu dla Głogowa i dr. Wincentego Kwiecińskiego dla Tyczyna.

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało adjunkta budownictwa Władysława Hassmanna w Stryju, komisarzem nadzoru kotłów parowych dla powiatów stryjskiego i dolińskiego.

Galicyjska Kasa oszczędności. Na d. 22 bm. zwołano nadzwyczajne walne zgromadzenie członków galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie. Na porządku dziennym umieszczono sprawozdanie komisyi wybranej na walnem zgromadzeniu członków Kasy dnia 18 kwietnia br. o wniosku dra Tchorznickiego. Jest to sprawozdanie osobnej komisyi dla zbadania odpowiedzialności b. członków zarządu Kasy za popełnione w tej instytucyi nieprawidłowości, które doprowadziły do milionowych strat. Referentem tego przedmiotu będzie dr. Józef Pająk.

Uroczystość inauguracyjna na politechnice lwowskiej odbyła się dziś wobec licznie zgromadzonych dostojników i gości. O godzinie 9 uroczystą mszę św., podczas której chór akademicki z tow. orkiestry 30 pp. wykonał śliczną mszę młodego kompozytora p. Leona Popławskiego, odprawił ks. kan. Stopczyński — poczem udano się z kościoła Maryi Magdal. do wspaniałej auli technickiej — gdzie nowo wybrany rektor prof Dzieślewski powitał zebranych. Z dostojników przybyli: namiestnik Leon hr. Piniński, marszałek kraj. Andrzej hr. Potocki, ks. kan. Stopczyński i Lenkiewicz, rektor uniwersytetu, radca dworu Rydygier i dziekani, dyr. Wierzbicki, dalej radcy namiestnictwa i kolei. Miasto reprezentowali: wicepr. Michalski i Ciuchciński.

Po powitaniu nowo obrany rektor zdał sprawozdanie z roku ubiegłego, przyczem zaznaczył doniosłość udzielania przez rząd tytułu doktorów nauk technicznych, poczem zaapelował do namiestnika o rozszerzenie gmachu, ze względu na olbrzymią frekwencyę słuchaczy. Podniósł znaczenie w ekonomicznem podniesieniu kraju rozwoju przemysłu i dał krótki rys tego rozwoju za granicą. Specyalnie przytoczył jako fachowiec olbrzymią doniosłość elektrotechniki w zastosowaniu do wszystkich gałęzi przemysłu.

Ciekawe były przytoczone przez rektora statystyczne daty, wykazujące wprost tytaniczne prace na tem polu. Zakończył zwróceniem się do młodzieży, by jak najgorliwiej garnęła się do zawodu technicznego na chwałę polskiego imienia.

Następnie prof. architektury, Kovacs, w odczycie p. t. „Rozwój architektury nowoczesnej", dał obraz rozwoju architektury z ostatnich czasów.

Na zwiedzeniu przez gości wystawy rysunków i prac technicznych słuchaczy zakończyła się doroczna uroczystość.

Demonstracya ruskich teologów. Alumni grecko-katolickiego seminaryum duchownego we Lwowie, zapisując się w bieżącem półroczu na wszechnicę, wypełnili *indexy* w języku ruskim. Dziekan wydziału, ks. prof. Fijałek, nie przyjął tych dokumentów, opierając się na fakcie, iż językiem urzędowym uniwersytetu jest — polski. O tem rektor wszechnicy zawiadomił urzędownie rektora gr. kat. seminaryum duchownego, ks. Turkiewicza, który znowu zwrócił się do metropolity, ks. Szeptyckiego, z prośbą — jak pisze *Hałyczanin*, — o.... „rozstrzygnięcie kwestyi." Nasuwa się pytanie, o ile ks. metropolicie przysługuje prawo „rozstrzygania" o urzędowym języku na wszechnicy lwowskiej.

Kliniki uniwersyteckie we Lwowie. Ambulatorya w klinikach dla chorób wewnętrznych, kobiecych, wenerycznych i skórnych, otwarte już są codziennie w godzinach od 8 — 10 rano, w klinice dla chorób ocznych codziennie od 10 — 12 rano. Ambulatoryum w klinice chirurgicznej otwartem będzie dnia 21 bm.

Parafianie ewangeliccy we Lwowie wybrali wczoraj następcę po śp. Graflu. Proboszczem zboru luterańskiego został ks. Paweł Pomykacz, dotychczasowy pastor w Jaegerndorfie na Slązku. Na 167 uprawnionych do głosowania z 130 głosujących otrzymał 110 głosów. Ks. Pomykacz włada językiem polskim.

Nieostrożna jazda. Dorożkarz nr. 222 przejechał wczoraj wieczorem, na placu Akademickim brukarza M. Markiewicza, którego zaopatrzyła stacya ratunkowa.

Wiec w sprawie gimnazyum cieszyńskiego. Z Zakopanego donoszą nam: Odbył się tu wiec w sprawie upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego. Przewodniczył wójt Sieczka, sekretarzem był p. Beck. Pierwszy przemawiał p. Wojciech Szukiewicz i postawił wniosek, wzywający Koło polskie, aby z chwilą otwarcia parlamentu domagało się upaństwowienia gimnazyum. P. Danielak podnosił działalność Koła polskiego w tej sprawie. Po przemówieniu socyalisty Czakiego, który krytykował stanowisko Koła polskiego, i innych mowców, wiec uchwalił rezolucyę, wzywającą posłów polskich do energicznej akcyi, celem uzyskania upaństwowienia gimnazyum w Cieszynie.

Szkarlatyna w Stanisławowie. Z powodu szkarlatyny zamknięto szkołę hirszowską, a zamierzone jest także zamknięcie wszystkich szkół ludowych.

Rada miasta Przemyśla mianowała kontrolorem kasy miejskiej, oficyała podatkowego, p. Tadeusza Drozda, a komisarzem policyi miejskiej, koncepistę p. Wiktora Kowalskiego.

Pojedynek. Z Kołomyi donoszą, że odbył się tam pojedynek na pistolety pomiędzy weterynarzem a oficerem piechoty. Oficer odniósł ciężką ranę i życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Straszny wypadek. W Kobakach, w powiecie kossowskim, włościanin Wasyl Dorohyj w napadzie szału d. 8 bm. porąbał na kawałki swoją żonę, a gdy na krzyk dzieci zbiegli się sąsiedzi, zabił Hrycka Wałamaniuka, a poranił ciężko Danyła Marfeja. Z trudem tylko ubezwładniono szaleńca i odwieziono do Kut, gdzie na razie zamknięto go w aresztach.

Parcelacya większej własności na Rusi. Na licytacyi w Stanisławowie dnia 8 bm. nabyli włościanie ruscy z Bukowiny wieś Bukownę w powiecie tłumackim za 158.000 koron. Pośrednikiem był paroch ks. Wojnarowski, który dotąd przeprowadził już parcelacyę sześciu obszarów dworskich.

Mężobójstwo We wsi Witowie, pod Czarnym Dunajcem, włościanka Katarzyna Żychowa udusiła swego męża we śnie. Utrzymując od dłuższego czasu miłosny stosunek z parobkiem, żyła z mężem w niezgodzie. Morderczynię odstawiono do aresztów sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu.

Polscy uczeni za granicą. Dr. Antoni Kostanecki, brat profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, otrzymał katedrę ekonomii politycznej w fryburskim uniwersytecie katolickim.

Ulewne deszcze z dni ostatnich wyrządziły już wiele szkód w komunikacyi. Obecnie, jak donoszą z Kałusza, Halicza i Śniatyna, zachodzi obawa wylewu rzek, które znacznie wezbrały.

List żelazny. Przemysłowiec Ernest Löwenfeld w Wiedniu, który zabił w pojedynku por. Soykę, zażądał, jak wiadomo, z Szwajcaryi, dokąd się był udał, listu żelaznego i pod tym warunkiem przyrzekł się stawić sądowi. Otóż minister sprawiedliwości polecił wydać mu taki list.

Deutsche Wirtschaft. W miejskiej kasie oszczędności w Lauchstädt odkryto wielkie sprzeniewierzenia. Mają one ciągnąć się od r. 1891 i wynoszą przeszło 100.000 marek. Referendarz kasy Mayer powiesił się. Rząd wydelegował komisyę, celem przeprowadzenia rewizyi w kasie.

Zjazd cara z królem włoskim w Spale. *Breslauer Generalanzeiger* przynosi wiadomość, że generał gubernator warszawski, generał Czertkow otrzymał urzędową informacyę o zamierzonym przyjeździe króla włoskiego do Królestwa Polskiego. Spotkanie cara z królem Wiktorem Emanuelem nastąpić ma jeszcze w tym miesiącu.

Jubileusz Virchowa. Z Berlina donoszą: Na cześć Virchowa odbył się w sobotę po południu w kuloarach Izby poselskiej bankiet, poczem nastąpił uroczysty akt we wspaniale przyozdobionej sali obrad Izby, którą szczelnie zapełniła publiczność. Sekretarz jeneralny akademii umiejętności prof. Waldeyer podniósł epokową działalność naukową Virchowa i wręczył mu honorowy dar lekarzy niemieckich w kwocie 50.000 marek na powiększenie fundacyi Virchowa. Minister oświaty Studt zawiadomił jubilata, że cesarz nadał mu wielki złoty medal za zasługi na polu umiejętności i odczytał odnośne pismo odręczne cesarza, zredagowane w bardzo serdecznym; pełnym pochwał tonie.

Królowa włoska Helena — jak donosi półurzędowa *L' Italie* znajduje się obecnie w stanie błogosławionym.

Le Courrier de la Presse. W Paryżu od lat 12 istnieje pod przytoczoną nazwą agencya tzw. *bureau de coupures de journaux*, w której odczytywanych bywa codziennie około 8.000 dzienników, na całej kuli ziemskiej wychodzących. Biuro to zajmuje się wycinaniem artykułów (z podaniem źródła) dotyczących spraw politycznych, literackich, naukowych, przemysłowych, handlowych, oraz osób zajmujących mniej lub więcej wybitne stanowisko w życiu publicznem.

We wszelkich sprawach publicznych czy prywatnych agencya udziela z możliwie jak największym pospiechem szczegółowych i dokładnych informacyj. Za jeden wycinek opłaca się 30 centimów, za 100 fr. 25, za 500 fr. 100, za 1000 fr. 200. Za opłatą 3·50 fr. można otrzymać katalog dzienników i przeglądów, który obejmuje *Courrier de la Presse*; katalog ten zawiera 400 stron in 8-o, podaje wykaz 13.000 dzienników. Dyrektorem biura jest p. A. Gallois.

Adres: *Le Courrier de la Presse*, Paris, Boulevard Montmartre, nr. 21.

Szkielet mamuta. Z Tiumenia telegrafują do warszawskiego *Słowa*, że w zatoce rzeki Obi rybacy znaleźli dobrze zachowany szkielet mamuta długości 5 sążni. Skóra zachowała się dobrze. Część kości przewieziono do Tobolska i umieszczono w muzeum miejscowem.

Amazonki. Piszą z Londynu: To żadna bajka, żaden wymysł Fredry ani Arystofanesa, ale najprawdziwsza prawda, rzeczywistość, z którą każdy podróżnik zapoznać się może. Mało kto o tem dotąd wiedział, więc bliższe szczegóły teraz ogłoszone, wielkie robią wrażenie. Posłuchajcie: Oto w Anglii, w zapadłym kącie Gouth Pembrokshire, leży wioska Langum. Słynie ona z hodowli ostryg, a niemniej słynąć będzie ze swojej konstytucyi, która polega na tem, że rządzą tam wyłącznie i niepodzielnie kobiety. Są to istne amazonki, z tą różnicą od owych bajecznych, że mają za mężów — niewolników. Ludność ta jest sobie osobliwą rasą, ma swoje osobliwe prawa, wyklucza, nie dopuszcza obcych i pogardza nimi, nie troszczy się zgoła o świat po za swojemi granicami. Rząd nie miesza się zgoła, bo to ludność pracowita, spokojna i porządnie płaci podatki. Mężczyzna nigdy tam nie był panem rządzącym, ani głową rodziny, we wszystkiem znać udzielne władztwo kobiet. Na wybrzeżach pokrytych żwirem, zajmują się one spuszczaniem i osadzaniem łodzi, one żeglują i zarabiają na życie. Kobieta prowadzi dom i wyznacza mężowi dzienne jego zajęcie. W gospodach widać tylko kobiety przy piwie lub winie, są np. Anna Palmera, Sarah Morgana, Rebeka Pruscotta. Nie ma tam zgoła mody, tylko tradycyjny ubiór, który malowniczo stroi rosłe, silne Langumianki. Noszą suknie flanelowe, dziwaczne kapelusze bobrowe lub filcowe, grube pończochy, ciżmy drewniane i zawsze kosz na ramieniu przez plecy. Są to niezmordowane pracownice, ale też i harde. Płeć i oczy mają jasne, rysy regularne, członki silne, muskularne, chodzą prosto i dumnie. Najszanowniejsze osobistości Langum są: matrona, pani domu i kupcowa ryb i ostryg. Kupcowe obnoszą swój towar, zdaleka słychać odgłos ich ciżm; w każdym domu je uszanowaniem przyjmują. Na noc wracają one zawsze mimo słoty na swoje łodzie. W ogóle kobiety cały dzień są na wolnem powietrzu po za domem zajęte. Słynie Langum ze spokoju, zgody, z wesołości i ze zdrowia. — No i czy to nie dobrze? Niebawem zaczną turyści — gdy raz ten porządek na jaw wyszedł, oraz wszelakie feministki i emancypantki do Langum pielgrzymować, żeby zapoznawać z tem Dorado, będą tam mężczyzn brać na spytki. Oby tylko Europejczycy ciekawi i przewrotni nie zakłócili stosunków w tej Arkadyi.

Co jest dziecko? W szeregu nieskończonym ankiet rozmaitych, w których od niedawna tak się rozmiłowały dzienniki angielskie, znajdujemy i powyższe pytanie, zadane przez jeden z dzienników londyńskich czytelnikom swoim. Z tysiąca otrzymanych przez redakcyę odpowiedzi cytujemy następujące: „Ludzki, przez palce trosk nienaruszony jeszcze kwiatek", „Współzawodnik ojca w miłości matki", „Czarodziej, który tworzy ognisko domowe", „Pączek na drzewie życia", „Promień słońca w domu, rozkazujący zapominać o troskach życia", „Najsłodsze stworzenie boskie, któremu Bóg zapomniał dać skrzydełek", „Przez przyrodę punktualnie przedstawiany weksel, którego zwrócić niepodobna", „Miniaturowy Atlas, dźwigający na swoich barkach cały świat trosk i radości małżeńskich", „To, co czyni dom szczęśliwym, miłość mocniejszą, cierpliwość większą, ręce pracowitszemi, noce dłuższemi, dnie krótszemi, sakiewki lżejszymi, przeszłość zapomnianą, a przyszłość jaśniejszą — to jest dziecko".

Biedna Belgia. Z Antwerpii piszą: Krachy w Niemczech zalewają obecnie Belgię wszelkiemi gatunkami oszustów obojga płci i kobietami lekkich obyczajów. Co tydzień do pruskiej granicy odchodzący policyjno przymusowy pociąg, przepełniony jest tymi nieproszonymi gośćmi. Większej części tych rzezimieszków dostarcza Berlin i zaelbskie prowincye. Mówił mi komisarz kryminalnej policyi, że niemiecki oszust jest najpodlejszy, najwyrafinowańszy, a zatem najniebezpieczniejszy, zwłaszcza dla małych przemysłowców i prostego ludu. Podczas gdy innymi zagranicznymi osobnikami tej kategoryi powodu je często niedostatek, jakaś namiętność lub nawet lekkomyślność, to niemiecki *chevalier d'industrie* działa z najegoistyczniejszem wyrachowaniem i znajomością odnośnych praw i wykrętów, a nawet prokuratorów w zdumienie wprawia. Ztąd też ta nienawiść i podejrzliwość belgijskiego ludu do niemieckich nowo przybyszów jest wielka.

Teatr historyczny w Szwecyi. W *Kraju* czytamy: Na wyspie Gotland, w malowniczej dolinie Wisły, Szwedzi zbudowali własne „Oberammergau". Wśród uroczej natury, której zielona dekoracya ozdabia obszerną „widownię", skorzystano ze zwalisk starożytnego zamku rycerskiego i zbudowano scenę, na której mają być dawane wyłącznie utwory pasyjne, oraz dzieła z dziejów kultury szwedzkiej, sięgające bajecznych czasów, opiewanych przez sagi. W dniu 28 lipca dano pierwsze przedstawienie Cykl, ułożony z szeroko zakreślonym planem, rozpoczął dramat Zacharyasza Toppeljusza „Sancta Maria". Oczywiście są zarówno w treści jak i nastroju, a nawet i fakturze utworu usiłowania pewnej spójni z przedstawieniami w Oberammergau. Rzecz nie jest prowadzoną według historyi świętej; nie biblię pod względem treści, ale ducha religijno-chrześcijańskiego miał autor na widoku. Dzieje święte są przystosowane do skandynawskiej historyi. Treścią „Swiętej dziewicy" jest żywot Vieresa, przywódcy Finów, pozostających w pogaństwie. Finowie napadli na szwedzkich rycerzy krzyżowych.

W czasie długotrwałych walk, w których męstwu napastników odpowiada odwaga rycerzy krzyża, Vieras zapałał miłością do Sigruny, córki wodza szwedzkiego Ramunda Goethe. Dziewica wywiera wpływ na wpółdzikiego rycerza; chcąc go jednak tem łacniej pozyskać dla świętej wiary, wysyła do obozu Finów misyonarza, którego cuda wprawiają w podziw tłumy żołdactwa. Vieras wraz z wiernymi towarzyszami broni przyjmuje chrześcijaństwo. W przedstawieniu przyjmują udział wyłącznie mieszkańcy Wisby. Najznakomitsze talenty malarskie Szwecyi dopomagają w malowaniu kostyumów i dekoracyj, poeci piszą specyalne utwory, a artyści stołeczni podejmują się kolejno roli reżyserów. Przedstawienia i cała instytucya teatru „ludowego" budzą zapał w Skandynawii, gdzie mają powstać liczne sceny według udatnego pierwowzoru organizowane. Jest to, zdaniem prasy szwedzkiej, najlepsze rozwiązanie problematu sceny ludowej.

Księżna szansonistką. W Paryżu wystąpić ma na scenach szansonetkowych tamtejszych księżna Adolfowa von Wrede, rodem Węgierka, która opuszczona przez męża, w ten sposób stara się zarobić na życie. Po raz pierwszy wystąpiła w ubiegłym sezonie kąpielowym na scenie kasynowej w Biarritz z ogromnem powodzeniem. Obecnie zaangażowano księżnę do Queens Hall londyńskiej, poczem przybędzie do Paryża

Zmarli. W Czerniowcach umarł Józef Wisłocki, radca dworu i emer. dyrektor dóbr gr. oryent. funduszu religijnego na Bukowinie.

W Krakowie umarł Grzegorz Radziewanowski, skutkiem nieszczęśliwego wypadku, jakiego ofiarą padł w zeszłym tygodniu; mianowicie został najechany przez tramway i silnie w głowę pokaleczony. Potomek szlachty ukraińskiej ś. p. Grzegorz R., wstąpił w latach czterdziestu, za rządów Mikołaja I, do służby sądowej, przechodząc poszczególne stopnie hierarchii z trudem i mozołem, gdyż i wtedy Polaków już usuwano z posad sędziowskich. W tym czasie pojął też za żonę M. Pawłowską, stryjeczną siostrę p. Elizy Orzeszkowej. W r. 1863 wziął czynny udział w organizacyi żytomierskiej, poczem pozbawiony urzędu (był już radcą) i mienia, udał się na tułaczkę. Mimo zajęcia się nim namiestnika Gołuchowskiego, i Jana Dobrzańskiego redaktora *Gazety Narodowej*, nie mógł otrzymać pozwolenia na pobyt w Galicyi. Francya i Szwajcarya były mu czas jakiś przytułkiem. Wreszcie najpierw zarząd dóbr hr. Mielżyńskich, a następnie księgarnia Żupańskiego dały mu byt spokojny, lecz rugi bismarkowskie wygnały go z Poznańskiego, tak jak obecny generał-gubernator Czertkow wygnał go w r. 1864 z Wołynia. Osiadł skołatany starzec w Czernichowie przy synowcu, wysoce wykształcony, rozmiłowany w Ojczyźnie, jak nie wielu, krzepił starszych i młodszych swych znajomych swym patryotyzmem. Zachęcany do spisania pamiętników, nie doprowadził ich daleko, bo wzrok osłabiony odmawiał służby. Szkoda tej pięknej postaci, będącej typem dziejowym.

Emilia z Żulińskich Adamowa żona wicesekretarza lwowskiej izby handlowej umarła w Krakowie. Zwłoki przewiezione będą do Lwowa, gdzie odbędzie się pogrzeb dnia 16 bm. z dworca kolejowego na cmentarz Łyczakowski.

W Drohowyżu zmarł Michał Stepek, dyrektor tamtejszego zakładu sierót.

Pułkownik Gniewosz, stryjeczny brat posła Włodzimierza Gniewosza, zmarł onegdaj w majątku swoim w Sanockiem. Śp. pułkownik Gniewosz ceniony był ogólnie dla zalet obywatelskich. Dobroczynność jego niejednego uratowała, niejednemu zapewnia byt.

*

Podczas śledztwa.

— Tyś znalazł woreczek z pieniędzmi?

— Ja, panie sędzio...

— A dlaczego nie odniosłeś go na policyę?

— Bo noc była...

— Dobrze, a na drugi dzień zrana?

— Ba, wtedy już w woreczku nic nie było....

Konkurs na trzy galicyj. miejsca funduszowe w Akademii Maryi Teresy w Wiedniu, ogłasza Wydział krajowy z terminem do 25 bm. Dołączyć należy metrykę chrztu, że kandydat ukończył rok ósmy, a nie przekroczył dwunastego, że ukończył trzecią klasę szkół pospolitych, świadectwo zdrowia, świadectwo stanu majątkowego, deklaracyę proszącego, że sprawi kandydatowi wyprawę i płacić będzie rocznie 400 koron na uboczne wydatki.

Kalendarz.

We wtorek 15 października Jadwigi i Teresy — Kypryana.

Wschód słońca 15 października o g. 6 m. 25, zachód o godz. 5 min. 4.

We środę 16 października Gawła Ap. — Dyonysia.

Wschód słońca 16 października o g. 6 m. 27, zachód o g. 5 m. 2.

MAŁY FEJLETON.

Mody jesienne.

Uczesanie niskie odniosło stanowcze zwycięstwo, wysokie upięcie włosów należy do przeszłości. Przód uczesania modnej główki, jest dowolny, odkrywający czoło, lub z lekka je przysłaniający, ale z tyłu włosy powinny spadać na kark, a wierzchołek głowy musi być wolny od wszelkich dawnych pukli za to bardzo noszą, szczególniej do strojniejszego ubrania, loki upięte za uszami lub z tyłu. Tak zwane *les anglaises* zaniechane od dawna, wchodzą znowu w użycie, szyldkretowe szpilki i grzebienie, zdobne prawdziwemi, lub imitowanemi kamieniami, dopełniają tego rodzaju uczesania wymagającego umiejętnej ręki fryzyerskiej.

Kapelusze noszą olbrzymie. W Paryżu kupują najrozmaitsze filce na metry — a artystyczne modniarki fasonują ten materyał w najróżnorodniejszy sposób, podpinają i upinają fantazyjnie, ozdabiają piórami, skrzydłami, klamrami, a to wszystko razem tworzy prześliczną całość, za którą się płaci na wagę złota.

Wielkie składy futer w Paryżu, przygotowały całe stosy najnowszych *pelisses*. Fason *paletot sac* o dużym, wyłożonym kołnierzu, zdaje się być najmodniejszym. Palto takie, wykonane z futra zwanego *breitschwantz* i obłożone *chinchilą* jest ostatnim wyrazem futrzanego szyku. Skoro mowa o futrach, zaznaczyć wypada jedną nowość bardzo ładną i oryginalną. Oto letnie koronkowe lub gazowe żaboty i kamizelki zastąpione zostały plastronami i kamizelkami futrzanemi. Plastron taki, sobolowy, chinchilowy, bobrowy lub tym podobny, włożony pod każdą żuawkę lub stanik, prześlicznie wygląda i nadaje całej tualecie to, co tam nazywają *un cachet original* tak bardzo podnoszący wrodzony wdzięk i elegancyę.

Gorset zwany *le mystérieux* zapanował wszechwładnie. To, co było nieodzownem i nierozłącznem z ładną figurą, mianowicie wcięcie w pasie przestało istnieć. Dziś figura powinna być niezmiernie wydłużona z przodu, i stanowić jedną prostą linię od szyi aż wiele poniżej pasa. Zbytnia cienkość i powiewność wcale nie jest pożądaną. O ile to jest ładne i estetyczne, nie wiem, ale modna pani powinna o ile możności, stracić w figurze wszelkie naturalne kształty, być *mystérieux*, a wtedy dopiero, dzięki nieustannym torturom, nazwie się wysoko elegancką. Jest to jeden z tysiącznych kaprysów wszechwładnej a despotycznej królowej mody.

Teraz kwestya biżuteryi i rozlicznych świecideł. Szychy, galony, łańcuchy, całe słońca brylantowe, jaszczórki, żółwie, grzyby i t. d. i używane od czasu ostatniej wystawy paryskiej, jako dopełnienie każdej tualety, straciły cokolwiek z nadmiernego wzięcia, a raczej skoncentrowały się w przesadnem użyciu pierścionków. Każdy palec nadobnej rączki winien być obarczony pierścionkami różnych kształtów i kolorów, wyginane markizy, grube obrączki, węże zdobne rubinowemi oczami, wszystko to olśniewa rączki modnych dam. Nieprzyjaciele tego rodzaju przystrojenia naszych paluszków utrzymują, że prawdziwie piękna i kształtna ręka, obejść się zupełnie może bez tych, jak twierdzą, dzikich ozdób, jest to rzecz gustu; sądzę jednak, że w tem, jak we wszystkiem, piękna równowaga i unikanie przesady, powinny być jedynem prawidłem, jedynym hamulcem, nałożonym na despotyczne wymagania mody. *Le juste milieu* zawsze i wszędzie.

Do teatru noszone są ogólnie strojne bluzki różnych kolorów, ale zawsze jasne, do tego jakaś jedwabna spódniczka, starannie uczesane włosy, ładna duńska lub glansowana rękawiczka, zgrabny, czarny, lakierowany pantofelek. Oto ubranie do teatru, ładne, odpowiednie i eleganckie.

Najmodniejszem jesiennem okryciem na ulicę jest płaszcz z peleryną i kapturem. Jest on niezmiernie wygodny, ciepły i ładny. W Anglii płaszcze takie noszą przeważnie pąsowe, ale u nas kolor ten zanadto zwraca uwagę, razi, trzeba go zastąpić barwą ciemniejszą, a zupełnie dowolną.

Widziałam płaszcz taki z grubego „homespun", w dużą szkocką kratę, kapturek cały podłożony ciemno bordo atłasem, tworzył śliczną i niezmiernie elegancką całość.

Pończochy do skromniejszego spacerowo-wizytowego ubrania noszą wyłącznie czarne, a pantofelek ustąpił miejsca eleganckiemu bucikowi, spiętemu na guziki.

Sztuki piękne.

\+ **Z „Popiela i Piasta"**, wspaniałej tragedyi Mieczysława Romanowskiego, odbywają się obecnie po dwie próby co dzień. Premiera zapowiedziana jest na środę, poczem nastąpią dzień po dniu dwa dalsze przedstawienia. Dyrekcya dokłada wszelkich starań, aby znakomite dzieło odniosło zasłużony sukces. Stylowa wystawa, wielkim kosztem sporządzona, da wierny obraz epoki i niezawodnie przyczyni się do uplastycznienia piękna sztuki.

Główne role objęli pp.: Fiszer (Popiel), Solski (Piast), Chmieliński (Pater Fuchs), Fiszer (Książę Stryj), Bednarzewska (Kalina) i Stachowiczowa (Adela).

\+ **Paderewski** przybędzie do Warszawy i da w dniu 5 listopada br. wielki koncert z filharmonią warszawską.

* **„Katechetik** für Priesterseminarien und Lehrerbildungsanslatten v. dr. Fridolin Noser, Professor der Katechetik und Pädagogik. Dritte Auflage, Herder 1901, in Freiburg.

Nowy podręcznik katechetyczny! Tyle już ich mamy, że pojawienie się nowej książki w kierunku katechezy raczejby można uważać za przesyt niż za wynik rzeczywistej potrzeby.

Tak nie jest. Katecheza w pracy kapłańskiej zajmuje tak ważną rolę, tak jest ciągle potrzebna, a już dziś szczególniej, i tak możnaby ją w każdym czasie do potrzeb i pojęć współczesnych stosować, że nigdy w niej dość pracy, nigdy dosyć przestróg, a od Augustyna *da cathechesandis rudibus* każda książka coś nowego doda.

I przepisy same są martwym paragrafem, jeśli będą owocem pracy kompilatorskiej i szkolnym zbiorem formułek. Jeżeli jednak ożywi je duch długoletniej pracy i studyów nad sercem człowieka: to będą zawsze cennym nabytkiem dla drugich.

Jedni od drugich się uczymy. Witamy więc z radością każdą książkę, w której doświadczenie innych naszą pracę wspiera.

Ksiądz Noser, stary pedagog, podaje nam właśnie zbiór własnych obserwacyj w swej Katechetyce. Włożył w nią serce własne i wiedzę, włożył spostrzeżenia latami czynione i metodę, którą do dusz wielu trafił, a włożył z prawdziwą znajomością warunków tak szkolnych, jak i tych nauk, które kapłani muszą miewać po parafiach.

Pierwsze i drugie wydanie dziełka rozeszło się szeroko i okazało się nader pożyteczne.

Trzecie do zalet pierwszych dodało liczne uzupełnienia, zdobyte doświadczeniem lat późniejszych w pracy autora.

Potrzeba trzeciego wydania i imię autora mówią same o wartości katechetyki ks. Nosera. Powstrzymujemy się więc od dalszych uwag i życzymy, by to trzecie wydanie równie się rozeszło, jak pierwsze i równie jak tamte owoce wydało.

Oczywiście w pierwszej linii polecić je wypada seminaryom duchownym, gdzie katechetyka osobny stanowi przedmiot wykładowy i gdzie młodym alumnom wiele może wyświadczyć przysług. Z pożytkiem też wielkim korzystać z tej książki będą i kapłani, katechizmową pracą zajęci, bo podaje im ona dla ich praktyk wiele cennych uwag i prawideł. *Ks. W. R.*

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We wtorek „Jabuka" czyli „Święto jabłek" Straussa

We środę po raz pierwszy „Popiel i Piast" tragedya w 5 aktach z legend i podań historycznych przez Mieczysława Romanowskiego.

We czwartek „Popiel i Piast" M. Romanowskiego.

Sprawy krajowe.

(Krajowa komisya przemysłowa.)

Pod przewodnictwem marszałka krajowego, hr. Andrzeja Potockiego, odbyło się wczoraj w sali radnej wydziału krajowego posiedzenie komisyi krajowej dla spraw przemysłowych. Obecnych było 21 członków komisyi. Oprócz podań o pożyczki i zasiłki na cele przemysłowe załatwiono na tem posiedzeniu także preliminarz budżetu wydatków funduszu krajowego na cele popierania przemysłu, tudzież na szkoły przemysłowe i handlowe na rok 1902. Suma wydatków preliminowanych na ten cel na rok 1902 wynosi 452.142 koron, więcej około 30.000, jak uchwalono na rok bieżący.

Na podstawie referatu radcy dworu Frankego o wnioskach, zmierzających do zakładania w naszym kraju szkół, przygotowujących teoretycznie do terminowania w rzemiosłach, oświadczyła się komisya na razie przeciwko takim szkołom, gdyż i w innych krajach nie okazały się one praktycznemi. Natomiast postanowiła komisya domagać się utworzenia w Drohobyczu wzorowej szkoły rękodzielniczej.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Linc 14 października.

W sejmie górno-austryackim na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia znajdowała się ustawa o reformie wyborczej, wprowadzająca bezpośrednie głosowanie w kuryi wiejskiej. Wniosek odnośne przyjęto jednogłośnie bez dyskusyi. Ożywiona dyskusya rozwinęła się nad wnioskiem komisyi, żądającym wprowadzenia piątej kuryi powszechnego głosowania, której przekazanych ma być sześć mandatów. Mniejszość żądała oprócz tego jeszcze podwyższenia liczby mandatów z miast. — Wniosek mniejszości upadł, wniosek zaś większości otrzymał tylko głosów 30, podczas kiedy ukwalifikowana większość wynosi 33. W ten sposób i ten wniosek na razie musiał spaść z porządku dziennego. Na tem sesya została zamkniętą.

Zagrzeb 14 października.

Sejm chorwacki zwołany został na dzień 24 b. m.

Wybory w Czechach.

Budziejowice 13 października.

Skrutynium wczorajszego wyboru wydało następujący wynik: oddano ogółem 4271 głosów. Wybrany został kandydat niemiecko-postępowy Franciszek Vollgruber 2138 głosami. Kandydat czeski dr. Zadka otrzymał 2112 głosów.

Joachimsthal 13 października.

Wczoraj przy drugim wyborze z kuryi gmin wiejskich wybrano kandydata niemiecko-postępowego, Józefa Sobitschkę, przeciw kandydatowi Szenerowców, który pozostał w mniejszości.

Praga 13 października.

Komisya wyborcza unieważniła wybór z miasta Żatca wszechniemca Schalka dlatego, że ordynacya wyborcza dla Czech wymaga od posłów sejmowych przynależności do jednej z gmin królestwa czeskiego, Schalk zaś warunkowi temu nie odpowiada. Równocześnie uznano za wybranego posłem dra Berndta (niemiecko-postępowego), który po Schalku otrzymał największą ilość głosów.

Praga 14 października.

Mężowie zaufania okręgu miejskiego Smichów-Karlin, którego mandat do rady państwa jest opróżniony skutkiem śmierci dra Kaizla wystosowali pismo do ministra Rezeka z prośbą, aby w tym okręgu postawił swoją kandydaturę. Minister Rezek, powołując się na swoje stanowisko, jako członka gabinetu urzędniczego oraz na obowiązki, jakie w tej sytuacyi dla niego wynikają, odpowiedział, że nie może ubiegać się o ofiarowany mu mandat.

Praga 14 października. Wczorajsze drugie wybory do sejmu z kuryi gmin wiejskich nie dały znowu żadnego rezultatu. W jednym z okręgów przyjdzie do ściślejszego wyboru pomiędzy kandydatem młodoczechów Koebem i czeskim agraryuszem Stankiem, w innym między młodoczechem Bartakiem a kandydatem wszechniemców Franzem.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 14 października. W sobotę odbyła się pod przewodnictwem prezydenta dra Koerbera kilkogodzinna rada ministeryalna, w której wzięli udział wszyscy przebywający we Wiedniu członkowie gabinetu.

Prezydent Izby Panów ks. Windischgraetz i prezydent Izby deputowanych hr. Vetter przybędą dzisiaj do Wiednia.

Praga 14 października. Komisya parlamentarna klubu czeskiego w radzie państwa odbyła w sobotę kilkogodzinną konferencyę. Powzięto uchwały taktycznego charakteru, które uznano za ściśle poufne. Następne posiedzenie odbędzie komisya parlam. tegoż klubu w środę we Wiedniu.

Wiedeń 14 października.

W sobotę odbyła się kilkugodzinna rada ministeryalna pod przewodnictwem dr. Körbera. Dr. Körber i minister oświaty dr. Hartel przyjęci zostali przez cesarza na osobnej dłuższej audyencyi.

Rokowania podjęte dla wypracowania taryfy autonomicznej celnej pomiędzy delegatami austryackimi i węgierskimi, ukończono w pierwszem czytaniu. Obecnie obustronne projekta podane będą dojrzałej rozwadze, poczem obrady będą na nowo podjęte.

Dżuma.

Londyn 13 października. „Biuro Reutera" donosi z Glasgowa: Na przybyłym do portu tutejszego okręcie „Bawarya" stwierdzono wypadek dżumy. Zachorował mianowicie pewien majtek indyjski. Chory znajduje się obecnie w szpitalu.

Rzym d. 13 października. „Agencya Stefaniego" donosi, że ani w Neapolu ani na prowincyi nie zaszedł nowy wypadek zasłabnięcia na dżumę a stan odosobnionych osób w lazarecie nisickim, jakoteż stan chorych jest dobry.

Neapol 14 października. Stan zdrowia internowanych w Nisida chorych na dżumę polepsza się. W ostatnich dniach nie zaszedł żaden nowy wypadek zapadnięcia na dżumę.

Bombaj 14 października. W Peszawarze zmobilizowano z wielkim pospiechem dwa lazarety polowe. Słychać, że jest to tylko zarządzenie ostrożności, gdyby wypadki w Afganistanie wymagały ściągnięcia większych sił zbrojnych angielskich.

Anglia i Transvaal.

Londyn 13 października. Kitchener donosi, że kolumny generała Frencha zabrały do niewoli dowódcę Boerów, Szeepersa.

Middelburg 13 października. Komendant Boerów Loter, został wczoraj rano stracony.

Capetown 14 października. W Bryborgu stracono wczoraj na szubienicy 2 Boerów, schwytanych po dwakroć z bronią w ręku. Zasądzonemu na karę śmierci w Barklywest pewnemu farmerowi zamieniono tę karę na 10 lat ciężkiego więzienia a 2 innych farmerów, zasądzonych również na karę śmierci, ułaskawiono na deportacyę.

Pretorya 14 października. Od 15 września schwytano ogółem 18 dowódców boerskich, których zasądzono na wieczystą banicyę z południowej Afryki. Botha po przeprawieniu się przez rzekę Barsia, maszeruje w kierunku północnym, prowadząc z sobą znaczne zapasy żywności,

Londyn 14 października. „Biuro Reutera" donosi z miejscowości Tarkastad: Dzisiaj wydano wyrok śmierci na kilku powstańców z kolonii Przylądka Kitchener wyrok ten zatwierdził.

To samo Biuro donosi z Dundey: Dnia 11 bm. Botha uderzył na siły angielskie koło miejscowości Pietretief, został jednak odparty i musiał albo przebić się przez wojska angielskie do rzeki, albo znowu wrócić do kraju Suasi, co także połączone jest z wielkiem niebezpieczeństwem

W Chinach.

Pekin 14 października. Pełnomocnicy chińscy wręczyli wczoraj posłowi hiszpańskiemu jako dziekanowi tutejszego ciała dyplomatycznego bon na 450 milionów taelów, stanowiących część odszkodowania, jakie ma być wypłacone mocarstwom, które brały udział w wyprawie chińskiej.

Pekin 14 października. Wydano dwa nowe dekrety z wezwaniem do urzędników, by ściśle przestrzegali i dotrzymywali warunków pokoju, zawartego z mocarstwami celem umożliwienia państwowej reorganizacyi. Tylko w ten sposób można będzie utrzymać niezależność Chin.

Różne.

Paryż 13 października. Na wczorajszej radzie gabinetowej w pałacu elizejskim uchwalono zwołać parlament na 22 bm. Rząd postanowił, aby w izbie prowadzone były równocześnie obrady nad premiami wywozowemi od cukru i premiami dla marynarki handlowej oraz nad budżetem.

Londyn 13 października. „Morning Post" donosi z Nowego Jorku: W kołach finansowych słychać, że margrabia Ito przybywa do Ameryki celem zaciągnięcia pożyczki 50 milionów dolarów na budowę kolei żelaznych w Japonii i na wyspie Formozie.

Sofia d. 13 października. Jak donoszą, amerykańska misyonarka Stone znajduje się obecnie w małej wiosce na granicy turecko-bułgarskiej. Banda zbójecka żąda, aby pieniądze na wykupienie misyonarki złożono w Bułgaryi. Pewien bułgarski handlarz koni, który był świadkiem porwania misyonarki, został na żądanie amerykańskiego konsula aresztowany jako wspólnik bandytów.

Toulon 14 października. Wczoraj wzniósł się tutaj balon, który podjął podróż do Algieru. Jeden z parowców, płynący z Algieru widział ów balon w oddaleniu 50 mil od Marsylii.

Paryż 14 października. Na odbytej wczoraj w pałacu elizejskim radzie ministeryalnej zamianowani zostali na wniosek ministra sprawiedliwości generałowie Mensiere, Daras i Mourlin, oraz admirał Puech członkami rady legii honorowej, w miejsce tych, którzy z niej przed kilkoma dniami wystąpili

Simla 14 października. Z Kabulu otrzymano tu wiadomość, że panuje tam zupełny spokój. Naczelnicy pojedyńczych plemion przybyli do Kabulu celem złożenia hołdu nowemu emirowi.

Londyn 14 października. „Daily Telegraph" donosi z Konstantynopola, że Anglia zawiadomiła Portę, że nie zamierza obsadzić Koweitu, ani nie chce naruszyć praw sułtana. Anglia oświadczyła zarazem, że nie może dopuścić, aby inne mocarstwo obsadziło Koweit.

Madryt 14 października. Zawarta z Marokkiem umowa postanawia, że Marokko ma zapłacić Hiszpanii 158 tysięcy pesetów, w przeciągu 50 dni.

Madryt 14 października. Jak donoszą z Dijon, przyszło tam do demonstracyj i bójek podczas wczorajszej procesyi jubileuszowej, w której brało udział także około 1000 kobiet. Tłum ludności powitał procesyę gwizdaniem. Żandarmerya dała ognia, raniąc kilka osób. Gdy tłum zaintonował Marsyliankę, niektórzy z uczestników procesyi wznieśli okrzyki: Niech żyje Don Karlos! Pewnego deputowanego karlistycznego aresztowano.

Konstantynopol 14 października. Sułtan zarządził przyspieszenie robót około budowy kolej żelaznej z Hedżad do Mekki i polecił sprowadzić inżynierów z Belgii.

Dział ekonomiczny.

— **Przerwa w ruchu kolejowym.** Z powodu uszkodzenia toru przez wylewy zastanowiono ruch ogólny między stacyami Karlsberg a Brodina, na szlaku Hadikfalva-Brodina, aż do odwołania.

— **Dostawy kolejowe.** Dyrekcya kolei północnej, jak dziś telegrafują — zamówiła na prośbę trzech fabryk wagonów, domagających się zamówień z powodu braku pracy, — 90 wagonów osobowych i 322 towarowych za ogólną sumę 3,400.000 koron.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 14 października. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 618·50, węg. zakładu kredyt. 627·—, Anglobanku 260·50, Unionbanku 518·—, Banku dla krajów koronnych 298·—, Bankvereinu 427·50, Bodencreditu 846·—, Gal. Banku hipot. 525·—, kolei państwow. 626·50, kolei południowej 74·50, tramwaju A. 254·—, B. 249·—, kolei Elbethal 468·50, kolei północnej 5500 kolei czerniowieckiej 522·—, alpiny 343·50, Rima Muranya 430·—, praskiego towarz. żel. 1440, fabryki broni 248·—, tureckie tytoniowe 282·—, oblig. węg. indemniz. 92·30, renta majowa 98·55, austr. renta koronowa 95·50, węg. renta koronowa 92·75, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·70, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½ procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·15, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·50, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·65. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 93·25, marki 117·20, ruble 253·75.

— **Berlin** 13 paźdz. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30, (podług obliczenia procentowego), Spirytus 38·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 13 października. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·85. Mąka 26·60.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 14 października. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.25 do 7·50, pszenica na termina 7·— do 7·10. żyto gotowe 6·40 do 6·60, żyto gotowe na terminy 6·25 do 6·30, owies obroczny gotowy 6·80 do 6·80, owies na terminy 6·— do 6·25, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień brow. 6·25 do 7·—, groch do gotowania 7·50, do 9·—, wyka 0·—, do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka 6·50 do 7·— koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 50·—, biała 45·— do 65·—, tymotka 20·— do 25·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·— do 6·30, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 13·— do 13·25, groch pastewny —·— do —·—, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·50, na terminy 16·— do 16·25, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 14 października. Cukier (spokojnie) 20·50 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus 3·80 do —·—.

Wiedeń dnia 14 października.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 8·08 do 8·10, na wiosnę 8·47 do 8·48, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 7·32 do 7·33, na wiosnę 7·43 do 7·47, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 5·50 do 5.52, na maj-czerwiec 5·40 do 5·41, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 7·13 do 7·14, na wiosnę 7·49 do 7·50, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 14 października.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·30 do 8·31, na maj 0·— do 0·—, na październik 7·92 do 7·93, żyto na kwiec. 7·13 do 7·14, na październik 7·01 do 7·02, owies na kwiec. 7·21 do 7·22, na październik 6·91 do 6·92, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 5·14 do 5·15, na maj (1902) 5·11 do 5·12, rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty na pszenicę dobre.
Chęć kupna dobra.
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: pochmurno.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

79

W domu na moczarach.

POWIEŚĆ

FLORENCYI WARDEN.

Z ANGIELSKIEGO.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy).

— Muszę jednak dać pani jedną radę: Jeśli matka nie będzie jutro na dworcu w Londynie, to pojedź pani wprost do niej. Pod żadnym warunkiem nie jedź pani dalej bez niej. Zawołaj pani naczelnika stacyi — narób hałasu, proś o pomoc — odważ się na wszystko, ale nie jedź pani dalej bez matki!

— Jakże mogłabym to uczynić? – zapytałam cicho. — Nie mogłabym przecież opierać się mr. Raynerowi? Nie usłuchałby mnie nawet. Pani sama wiesz przecież, jak trudno jest opierać się komukolwiek jego woli.

— Spróbuj pani, spróbuj koniecznie, — powtórzyła cicho. Zdaje mi się, że pani masz dość siły, jeśli ci tylko nie zabraknie odwagi. Pani przeciwdziałałaś już parę razy jego życzeniom, na coby się nikt inny nie odważył — sprowadziłaś pani doktora Lowego, Alicyę przeniosłaś na górę. Ale teraz nie grozi nic Alicyi, teraz idzie o dobro pani. Zaklinam panią na miłość Boga, spróbuj przynajmniej!

Oparła głowę o poręcz fotelu, twarz, szyja i ręce zrosiły się wskutek gwałtownego uniesienia kroplami potu. A przecież ani razu nie podniosła głosu, Po chwilowej pauzie podniosła się dość spiesznie i objęła moją twarz bystrem spojrzeniem.

— Nie jestem obłąkaną, miss Christie, — powiedziała wyraźnie, patrząc na mnie badawczo. — Jeśli matka pani będzie oczekiwała na dworcu, w takim razie możesz mnie pani śmiało nazwać szaloną. Jeśli jej jednak nie będzie, to pomyśl, dziecko przedewszystkiem o mojej przestrodze, ona mnie może kosztować życie.

Wypuściła moją rękę ze swoich dłoni i oparła się znowu o fotel. Siedziałam przy niej i patrząc na przymknięte powieki, rozmyślałam nad tem, czy jest obłąkaną, czy zdrową? Czy mam posłuchać jej rady, czy — ale nie, nie mogłam nie zważać na tak strasznie seryo wyrzeczoną przestrogą. Nie była zazdrośną, była też zanadto obojętną, aby mogła być zazdrosną.

A przecież jaka dziwna plątanina uczuć w tej biednej głowie? Gdyby mama nie oczekiwała na mnie na dworcu — co mogło zajść bardzo łatwo, bo nie była bardzo punktualną — w takim razie miałabym przecież Alicyę przy sobie. Naturalnie, że prosiłabym, abyśmy na mamę poczekali; jeśliby jednak nie przybyła tak prędko, to mr. Rayner wysłałby prawdopodobnie jakiegoś posłańca, albo przyszedłby po nią do mego wuja, tak jak to przed tygodniem uczynił. Czegoż tedy miałam się obawiać, jadąc z moim najlepszym przyjacielem do Henry'ego? Czego miałam się niepokoić zastraszającemi słowami tej biednej, chorej kobiety?

A przecież słowa jej wywarły na mnie tak dziwne wrażenie, że postanowiłam sobie, iż w razie niezastania mamy na dworcu, poproszę mr. Raynera, aby mnie zawiódł dorożką do domu wuja.

Mgła wystąpiła tak gęsta, że o pół do piątej zapalono lampy w całym domu. U drzwi wchodowych zajęczał dzwonek i zaraz po tem zjawiła się kucharka z oznajmieniem, że jakiś mały chłopak przyszedł w interesie do miss Christie. Wyszłam natychmiast do sieni, gdzie rzeczywiście zastałam małego, nieznanego chłopaka. Mrs. Manners przysłała go ze szkoły, po wiedział, i zaprasza miss Christie, żeby tam natychmiast przyszła w ważnym osobistym interesie. Wróciwszy do jadalni powtórzyłam to mrs. Rayner.

— Nie idź pani, miss Christie — odradzała stanowczo. — To jakaś zasadzka. Mrs. Manners przysyła zawsze swoich synków, jeśli czego od nas żąda. Nie idź pani!

— Chciałabym się jednak dowiedzieć, o co idzie, — odpowiedziałam niezdecydowana. Może to naprawdę bardzo ważna rzecz, mrs. Manners była dla mnie zawsze bardzo dobrą. Proszę, mrs. Rayner, nie gniewaj się pani, ale ja pójdę przecież.

Popatrzyła na mnie, jakby z niechęcią i popadła w zwykłą obojętność, gdy kucharka weszła ponownie.

Chłopak prosił, żebym przyszła prędko, bo mrs. Manners prosiła o pospiech.

— Naturalnie, że możesz pani iść, miss Christie, — powiedziała ozięble mrs. Rayner.

Pobiegłam natychmiast na górę, a za parę minut byłam już gotową do drogi. Chłopak oczekiwał na dole, co mnie dość ucieszyło, bo w gęstej mgle służył mi za wybornego przewodnika. Chociaż i on musiał się trzymać płotu, ażeby nie zabłądzić, mimo to obracał się ciągle niespokojnie, jakby się chciał upewnić, czy idę za nim.

Szkoła, jeden z pierwszych domów wioski, oddaloną była około ćwierć mili od Alders. Uszliśmy tedy spory kawał drogi i musieliśmy już być dość blisko celu, gdy chłopak zawołał: Tędy, miss ostrożnie tędy!

Uchwycił mnie za rękaw płaszcza i ściągnął na ścieżkę w lewo.

— Ależ, to nie tędy, wiem dobrze, że musimy pójść prosto; ta ścieżka wiedzie na folwark Dunningse.

Chłopak rozglądał się bardzo niespokojnie. Pociągnął mnie jeszcze parę kroków za rękaw, a następnie zwinąwszy palce w trąbkę, zagwizdał przeraźliwie. — Na co gwiżdżesz? — zapytałam ostro.

On jednak rozglądnąwszy się jeszcze raz w około, odszedł o parę kroków i utonął w mgle Usłyszałam tylko powtórne gwizdnięcie. Zadrżałam ze strachu i stanęłam w miejscu na chwilę. Teraz usłyszałam powtórnie głos chłopca.

— Co takiego? Czy nie przyszedł? — zawołał rozgniewanym tonem.

— Kto, nie przyszedł? — krzyknęłam przerażona, a w tej chwili prawie usłyszałam trzask łamanych gałęzi w żywopłocie i cień jakiegoś mężczyzny, który przerwawszy płot, wskoczył na ścieżkę.

(Ciąg. dal. nast.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Bruchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Bruchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Bruchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Bruchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Na dworzec „Podzamcze":

Pociąg	godzina	
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·03	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:

Pociąg	godzina	
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambor Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Bruchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Bruchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Bruchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Bruchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

Z dworca Podzamcze:

Pociąg	godzina	
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·43	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu. Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.